

O.d.S.

11 niedziela zwykła - Moc wiaty

Wrocławski Przegląd Teologiczny 1/2, 171-172

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

12 VI 1994 – 11 NIEDZIELA ZWYKŁA

Moc wiary

Życie chrześcijanina to codzienne stawanie wobec tajemnicy, która nas nie-skończenie przerasta. Niezbadane są ścieżki zbawienia i nie do przeniknięcia plany Boga. Tylko stopniowo można je odkrywać, co sprawia, że człowiek wiary żyje jakby w zdumieniu. Zachwyt mądrością i miłością Boga to bardzo potrzebny element modlitwy i czynu.

Trudno mieć się w naturalnym sposobie pojmowania, by z gałązki cedru mogła wyrosnąć nowa roślina – a jednak Bóg może wzbudzić obiecanego potomka Dawida w sposób przez siebie wybrany.

Nasiona gorczycy dają początek nowemu życiu rośliny, nawet gdy człowiek nie zdaje sobie z tego sprawy; i – wbrew oczekiwaniom – zaskakuje nas efekt tego wzrostu: ogromny krzew.

Nie tyle obfitość inteligencji, co raczej moc wiary – oto czego potrzeba człowiekowi wierzącemu wedle wskazówek św. Pawła. Gdyż nie postępujemy naprzód w olśniewającym blasku reflektorów rozumu, ale w tajemniczym świetle płomienia wiary.

1. „Tak mówi Pan” (Ez 17,22)

Prorok to ten, kto odczytuje ukryte działanie Boga. Gdy Izrael stał się narodem zwyciężonym, przygniecionym niewolą babilońską, nie potrzeba było oglądania się wstecz. Nieużyteczne byłoby spoglądanie z nostalgią w historię lepszych – ale minionych – czasów. Niezbędne było otwarcie bramy nadziei w przyszłość, a ta opierać się może tylko na ufności w Bogu.

Dar proroctwa kojarzy nam się może już tylko z przewidywaniem przyszłych wydarzeń, z wiedzą o tym, co ma się stać. Ale czy prawdziwego ducha proroczego nie po tym raczej poznać, że wiemy jak rozpoznać znaki czasu? Czy nie po tym, że umiemy zrozumieć sytuację, w której nas postawił Bóg – i potrafimy w przód, w przyszłość spojrzeć? Jakżeż potrzeba nam dziś takiego właśnie daru udzielonego wszystkim wierzącym bez wyjątku, jak bardzo mamy się modlić o tak rozumiany dar proroczy!

2. „Według wiary, a nie dzięki widzeniu postępujemy” (2 Kor 5,7)

Podobnie jak życie proroka, tak samo i egzystencja Apostoła jest zawieszona paradoksalnie między dwoma światami: jest na ziemi, ale myśli o tym, co w niebie; cierpi, ale już przeczuwa radość wieczną. To, co najważniejsze, to nie decyzja jaki konkretny kształt życia podjąć, ale: w jaki sposób żyć, aby podobać się Panu. Chrystus bowiem oczekuje od ucznia pójścia Jego śladami i przedłużanie w czasie Jego doświadczenia miłości wobec najbliższych.

3. „We dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie” (Mk 4,27)

Wiara w dzieło Boże, w obecność i w postęp Królestwa, to zawsze wyzwanie dla ludzkiej logiki, dla technik i strategii człowieka. Nikły rozmiar to nie tylko opis

początkowego stadium Królestwa, ale także prawo jego cudownego wzrostu. Nie oznacza to, że człowiek ma być zwolniony z działania, ale że zwolniony jest z wiary tylko we własne siły. Muszą więc „abdykować” wygórowane ambicje i zarozumiałość, egoizm i bezzwzględność. Tylko tak otwiera się droga do stawiania się nasieniem wrzuconym w ziemię, które *wydaje plon, najpierw żdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie.*

O. d. S.

19 VI 1994 – 12 NIEDZIELA ZWYKŁA

„Nie bójcie się!”

Dzisiejszy świat przeżywa wstrząsy. Wałą się stare struktury. Zawrotny rozwój wielu dziedzin życia wyprzedza niejednokrotnie możliwości adaptacyjne człowieka. Następuje dehumanizacja życia. Stale toczą się wojny. Brat zabija brata. Żyjemy w czasach wielkiej nawałnicy, w czasach trwogi. Współczesny człowiek żyje w strachu, stale się czegoś boi. Przeprowadzone niedawno wśród chrześcijan na Zachodzie badania wykazały, że wśród lęków, jakie przeżywa dzisiaj człowiek, na pierwsze miejsce wysuwa się lęk przed terroryzmem, samotnością, utratą przyjaciół.

Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis* jeden z punktów zatytułował: „Czego boi się współczesny człowiek?” Wskazuje w nim, że człowiek jest stale zagrożony przez własne wytwory, że często wysiłek pracy jego umysłu i rąk jest skierowany przeciwko niemu samemu. Papież pisze tak:

”Człowiek coraz bardziej bytuje w lęku. Żyje w lęku, że jego wytwory – rzecz jasna nie wszystkie i nie większość, ale niektóre, i to właśnie te, które zawierają w sobie szczególną miarę ludzkiej pomysłowości i przedsiębiorczości – mogą zostać obrócone w sposób radykalny przeciwko człowiekowi. Mogą stać się środkami i narzędziami jakiegoś wręcz niewyobrażalnego samozniszczenia, wobec którego wszystkie znane nam z dziejów kataklizmy i katastrofy zdają się blednąć” (*Redemptor hominis*, 15).

We współczesnym Kościele także istnieje niepokój. W wielu krajach maleje liczba uczęszczających do kościoła, spada liczba wyświęconych kapłanów. Wprawdzie znakami odnowy w Kościele są ruchy religijne i wspólnoty, ale niektóre z nich czasem odrzucają, bądź pomijają instytucjonalny aspekt Kościoła, jego autorytet i hierarchię. Wielu zadaje sobie pytania: Kto ocali świat i ludzkość? Kto odejmie ludziom lęk? Czy człowiek sam z siebie jest w stanie przywrócić ład, harmonię i pokój?

Odpowiedzią na wszystkie niepokoje człowieka, świata i Kościoła jest spokój Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii. Jemu dają posłuch *wichry i jezioro*, swoim krótkim: *Milcz, ucisz się!* – zdejmując z uczniów wszelki strach.

Wszyscy jesteśmy jak ci uczniowie przepływający się *na drugi brzeg*. Nasze życie jest też żegluga. Czasem świeci nam słońce, jest jasno i pogodnie, ale czasem